

Hubert Orłowski

"Ernst Wiechert. Życie i dzieło", Jan Roslan, Olsztyn 1992 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 564-566

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

mocniej wyeksponować, że gros kompetencji w sprawach polskich leżało w rękach rządu i landtagu pruskiego. D. Hertz-Eichenrode przedstawił dwa aspekty wzrostu antagonizmu polsko-niemieckiego. Oprócz fali rozwoju niemieckiego nacjonalizmu, przerażającego się w agresywny szowinizm, wyeksponował bardzo mocno czysto socjalny aspekt problemu. Kierunek polityki niemieckiej wobec Polaków stanowił bowiem głównie tło dla wzmocnienia agrarnego środowiska chłopskiego, które na skutek procesu uprzemysłowienia traciło funkcję elementu stabilizującego przemiany społeczne. Dlatego zadaniem rządu niemieckiego było prowadzenie takiej polityki chłopskiej, która zapobiegałaby wyludnianiu się wsi. Realizacja konkretnych projektów oparta została na prostej zasadzie: zwiększeniu i wzmocnieniu średniej i małej własności ziemskiej przez ogólnie sterowaną politykę osadniczą. Społeczne uzasadnienie dla takiej polityki oraz pierwsze państwowe subwencje mogły zyskać powszechną aprobatę dzięki lansowanemu oficjalnie „niebezpieczeństwu polskiemu”. Walka przeciw polskości była w tym wypadku nie celem, lecz pretekstem i środkiem do podejmowania reform społecznych na wsi jako „filaru społecznego i politycznego porządku”. Antypolski płaszcz — pisał Hertz-Eichenrode — pod który wślizgnęła się polityka osadnicza, był uwarunkowany aktualnymi wydarzeniami, ale jednocześnie wystarczająco silny, by dać jej narodowo-polityczny mandat „wzmacniania niemieczyzny” (*Stärkung des Deutschtums*) aż do czasów Republiki Weimarskiej i okresu narodowo-socjalistycznego (s. 174). Rozważania te są bardzo istotne dla zrozumienia przyczyn głębokiego zakorzenienia się w społeczeństwie niemieckim szczególnej wrogości wobec Polaków na kresach państwa pruskiego. Aspekt socjalny kwestii polskiej jest tym ważniejszy, że często w literaturze polskiej ukazuje się go jedynie jako prostą konsekwencję tendencji germanizacyjnych.

Przed opublikowaniem drugiego tomu jest za wcześnie, by dokonać gruntownej oceny książki Dietera Hertz-Eichenrode, profesora Freie Universität w Berlinie. Z całą pewnością stwierdzić jednak można, że otrzymaliśmy zapowiedź nowej, tradycyjnej w formie, ale naznaczonej indywidualnością i obiektywizmem Autora, historii Niemiec 1871—1914.

Robert Traba

Jan Roslan, *Ernst Wiechert. Życie i dzieło*, Ośrodek Badań Naukowych, Biblioteka Olsztyńska, nr 21, Olsztyn 1992, ss. 160.

Studium Jana Roslana to w języku polskim pierwsza monograficzna i zarazem tak obszerna próba ujęcia biografii oraz twórczości Ernsta Wiecherta: niemieckiego pisarza z Mazur (1887—1950), ze swym regionem, ze swą „małą, prywatną ojczyzną” emocjonalnie, kulturowo, mentalnie niezwykle blisko związanego. Stanowi to z jednej strony niewątpliwy argument na rzecz zastosowania recenzenckiej „taryfy ulgowej”, z drugiej natomiast — zobowiązuje. Zwłaszcza, że Autor opatrzył swą publikację w podtytuł określający precyzyjnie jego poetykę naukową.

Zewnętrzna struktura pracy, jej narracyjne uporządkowanie jest proste i przekonujące. Monografia składa się z dwu części, mianowicie *Biografii duchowej Ernsta Wiecherta* oraz części zatytułowanej „*Dzieci Jeronimów*”. *Analiza filozoficzno-teologiczna*. (Samo zatytułowanie części drugiej budzi uzasadnione podejrzenia, iż podtytuł monografii — *Życie oraz twórczość* — sformułowano na wyrost, że nie odpowiada on tokowi narracji. O tym jednak za chwilę). Całości dopełniają nader przydatne zestawienia bibliograficzne: twórczości Ernsta Wiecherta, polskich przekładów, i wreszcie obcojęzycznej oraz polskiej literatury przedmiotu.

Autor jest wcale dobrze zorientowany w literaturze przedmiotu, do której dość często i chętnie się odwołuje. Z jednym wszakże wyjątkiem: orientacja ta kończy się w tym

miejscu, w którym — zwłaszcza zgodnie z obietnicą daną w tytule części pierwszej — Autor wkracza na teren „biografii duchowej” Wiecherta. A przecież kontekst „duchowy”, mentalny, obejmować winien literackie i kulturowe, ba, światopoglądowe „powinowactwa z wyboru” Wiecherta. Również twórczości Wiecherta nie sposób wyrwać z niemieckiej tradycji literackiej, z filiacji i zawężeń intelektualnych okresu Republiki Weimarskiej oraz Trzeciej Rzeszy. Na te dwie fazy historyczne przypada przecież rozkwit twórczości autora *Dzieci Jeronimów*. W tym punkcie zgadzam się całkowicie z Autorem oponującym od strony metodologiczno-metodycznej przeciw „redukcjonizmowi biograficznemu” (s. 11). A właśnie umieszczenie biografii i twórczości Wiecherta w dyskursach literackich i mentalno-światopoglądowych sprawia Janowi Rosłanowi największe kłopoty.

O „wczesnym” Wiechercie niepodobna powiedzieć czegoś rozsądnego bez umieszczenia go w kontekstach nacjonalistycznych, ściślej mówiąc na poboczach tzw. konserwatywnej rewolucji. (Istnieją na ten temat prace panoramiczne, choćby fundamentalna monografia Armina Mohlera *Die konservative Revolution in Deutschland 1918—1932*). To, iż Wiechert na szczęście wy dostał się z owych uzależnień, Jan Rosłan natomiast odnotował. W 1981 r. tygodnik „Die Zeit” (*Ein Mensch ist niemals arbeitslos. Eine Abiturrede, gehalten von Ernst Wiechert im Jahre 1929 in Königsberg*, nr 31 z 24 lipca) opublikował wstrząsającą w swej wymowie mowę maturalną wygłoszoną przez Wiecherta — wykładowcę w Królewcu. „Przyjaciele — puentował swą odezwę do maturzystów — jakże ciężko było komuś z mego pokolenia stać się człowiekiem”.

Kwestią interpretacyjnie jeszcze bardziej doniosłą jest odpowiedź na pytanie, w czym późna twórczość Wiecherta zbliżona była do niemieckiej literatury „emigracji wewnętrznej”, w czym natomiast nie. I w tym przypadku zabrakło Autorowi szerszego oddechu historycznoliterackiego. A przecież istnieje już obszerna literatura przedmiotu na temat literatury „emigracji wewnętrznej” w Trzeciej Rzeszy oraz na temat miejsca, jakie w obrębie tego zjawiska wyznacza się twórczości Wiecherta. Myślę choćby o studium Thoenelta *Innere Emigration, Fiktion oder Wirklichkeit? Literarische Tradition und Nationalismus in den Werken Ernst Wiecherts, Hans Carossas und Hans Falladas (1933—1945)*, zamieszczone w redagowanym przez Jörga Thunecke tomie *Leid der Worte. Panorama des literarischen Nationalsozialismus* (Bonn 1987).

Skąd wzięło się tak specyficzne zawężenie narracyjnego stanowiska Jana Rosłana? Myślę, że sprawiło to nadmierne — skądinąd zresztą zrozumiałe — nabożeństwo do Ernsta Wiecherta jako najwybitniejszego pisarza niemieckiego regionu Mazur/Prus Wschodnich pierwszej połowy naszego stulecia, darzącego przy tym „polskich Mazurów” niemałą sympatią. Arcywielką przesadą jest bez wątpienia teza wstępna pracy, wedle której „twórczość Ernsta Wiecherta zaliczana jest powszechnie do czołowych osiągnięć literatury niemieckiej XX wieku i stawiana często obok dorobku takich pisarzy jak Tomasz Mann, Hermann Broch, Hermann Hesse czy Robert Musil”! (s. 5). To po prostu nieprawda.

Jest bowiem Ernst Wiechert pisarzem-piewcą regionu Prus Wschodnich jako swiostego refugium przed niepokojami i (niewątpliwie również) fatalnymi następstwami procesów cywilizacyjnych, skoków modernizacyjnych. Mazurska kraina jezior, a zwłaszcza lasów, doskonale się na to refugium „nadawała”. Stąd las, a właściwie bór, urasta w twórczości Wiecherta do roli przestrzeni — *sacrum*. W samym borze natomiast „leśni ludzie”, skupieni wokół leśniczówki, mogli byli trwać przy (niezmiennych) wartościach, nawet w okresie nazistowskich rządów totalitarnych.

A przecież leśniczówka to nie dom pastora, również przez znaczących badaczy mentalności słusznie postrzegany jako swoiste laboratorium odnowy kultury niemieckiej. Ale przecież przestrzeń, dzieląca dom pastora od domu gajowego czy leśniczego, to

całkiem niebagatelna przestrzeń, to przestrzeń rozwoju cywilizacyjno—kulturowego! I wyłącznie optyka konserwatyizmu, a nawet pesymizmu kulturowego, która zapóźnienie cywilizacyjne „Ostpreußen”, tego regionu Rzeszy wilhelmińskiej oraz Trzeciej Rzeszy, traktuje jako zaletę, mogła przeistoczyć siedliska „leśnych ludzi” w sferę *sacrum*.

I wreszcie na koniec jedna uwaga na temat części drugiej monograficznego ujęcia Jana Rosłana. O nieadekwatności „oferty” zawartej w podtytule wobec samego tekstu była już mowa. Nie mogę odnieść się merytorycznie do propozycji „analizy filozoficznej”, zwłaszcza zaś „teologicznej” powieści *Dzieci Jerominów*, nie jestem bowiem teologiem. Zatrzymam się jedynie przy kwestii metodycznej. Sądzę, iż interpretowanie dzieła literackiego wedle wizji świata tego czy innego systemu religijnego albo światopoglądowego jest niewątpliwie zasadne: nie jestem natomiast pewien, czy jest to zabieg w każdym przypadku „opłaczalny”.

Zatem również i stanowisko Jana Rosłana, odwołującego się do pryncypiów teologii katolickiej, nadto jeszcze precyzyjnie wytyczonej szeregiem konkretnych nazwisk autoritetów w tym obszarze, należy uznać za wsparte na dostatecznej legitymizacji metodycznej. Nachodzą mnie jedynie wątpliwości, czy w zapale dostarczenia „świadka koronnego” na rzecz wyznawanej przez siebie religii nie naruszył podstawowych zasad interpretacji tekstu literackiego, czy nie popełnił „grzechu” tzw. klinczu legitymizacyjnego. Dzieło literackie bywa niezwykle rzadko — zarówno w intencji jego autora, jak i wedle zasad samostoiności reguł gry tekstu i tradycji literackiej — zbiorem argumentów „za” lub „przeciw” tej czy innej ideologii, tej czy innej konfesji. Gdyby tak miało być, utwory Sofoklesa, minnesängerów, Cervantesa, Dostojewskiego, Kafki czy Dürrenmatta dawno już przestałyby nas fascynować.

Z klinczem legitymizacyjnym mamy bowiem do czynienia wtedy, gdy dzieło lub/oraz (najczęściej znacząca) indywidualność twórcy tego dzieła, dowartościowywać mają z jednej strony system filozoficzny, opcję światopoglądową lub konfesję, bliskie głoszącemu ten pogląd autorowi, z drugiej natomiast strony danego autora (no i jego dzieła) nobilitować powinna „przynależność” do danego, pozytywnie postrzeganego systemu (filozoficznego, ideologicznego, religijnego), a zatem uznawanego za „swoją”.

Obawiam się, iż Jan Roslan uległ słodkiej pokusie „grzechu” klinczu legitymizacji.

Hubert Orłowski

Wilno—Olsztyn. Kontynuacje tradycji kulturalnej, Studia i Materiały WSP, nr 38, Filologia polska, Olsztyn 1992, ss. 116.

Zbiór dziewięciu referatów z sesji pn. „Wilno—Olsztyn. Tradycje, kultura, obyczaje”, zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej i Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Olsztynie 22 września 1990 r. wypełnia kolejny tom serii wydawniczej olsztyńskiej uczelni pedagogicznej. Celem sesji było określenie roli i funkcji kulturotwórczych, które w społeczności Warmii i Mazur po 1945 r. spełnili przesiedleńcy z Wileńszczyzny. Opublikowane teksty są dziełem filologów, historyków, muzykologów.

Jako pierwsza zamieszczona została wypowiedź ks. Stanisława Kozakiewicza: *Kapłani ziemi wileńskiej na Warmii i Mazurach po 1945 roku*. Autor we wstępie zarysował dzieje najstarszej na Litwie, powstałej w 1387 r., diecezji wileńskiej, której losy były ściśle związane z burzliwą historią tych ziem. W dalszej części zobrazował ogrom strat personalnych i stan zniszczeń wojennych, które dotknęły region Warmii i Mazur. Trzon referatu stanowi zestaw dziewięciu imiennych list (ponad 100 nazwisk), w większości opatrzonych krótkimi biogramami, księży przybyłych z Wileńszczyzny w pierwszych